

Grabaż: Mam kumpli w Cieszynie

Data publikacji: 3.10.2012 19:00

12 października zespół Strachy Na Lachy wystąpi w Strumieniu. O tym koncercie i najnowszej płycie rozmawiamy z Krzysztofem "Grabażem" Grabowskim, liderem zespołu.

12 października zespół Strachy Na Lachy wystąpi w Strumieniu. O tym koncercie i najnowszej płycie rozmawiamy z Krzysztofem "Grabażem" Grabowski, liderem zespołu.

Łukasz Grzesiczak: Jesienna trasa Strachów zaczyna się od koncertu w Strumieniu. To przypadek?

Krzysztof "Grabaż" Grabowski: W 100 procentach przypadek. Akurat tak udało się ustawić koncert w Strumieniu obok koncertu w Katowicach, że to, powiedzmy, prawie po drodze. Przy planowaniu trasy wątek logistyczny ma ogromne znaczenie. Mocno w tych planach trzeba się nagimnastykować, by nie jechać z Suwałk przez Jelenią Górę na koncert do Krakowa. Cieszę się, że w Strumieniu zagramy.

Już byłeś tu kiedyś?

Nie. Wiem, że to miejscowość koło Cieszyna, w którym - zresztą - też nigdy nie byłem. Wreszcie będę, mamy kumpli z Cieszyna i wiele fajnego o Cieszynie słyszałem.

Czy jest już playlista na koncert?

Playlistą już gotową, wysłałem muzykom zadania, żeby zaczęli ćwiczyć w podgrupach (śmiech). W tym tygodniu spotykamy się na czterech próbach, później jeszcze - przed samym koncertem - czekają nas dwie próby. Staramy się modernizować nasze playlisty, żeby nie grać cały czas tego samego. Wiadomo, że są piosenki, które zawsze trzeba zagrać, a są też i takie, o których trzeba przypomnieć i nam muzykom, i publiczności.

Zagracie coś z materiału, który wejdzie na nową płytę?

Tak, tak. Zazwyczaj część nowych utworów ograamy na koncertach. Niedawno dowiedziałem się, że aż siedem utworów z przygotowywanej właśnie przez nas płyty jest już w sieci i ich koncertowe wersje można zobaczyć w serwisie Youtube.

Kiedy nowa płyta?

Na razie jest w fazie remiksów. Staramy się z naszym realizatorem ustawić przybliżone brzmienia. Później cały ten wyczyszczony materiał idzie do miksów. Płyta ukaże się 9 lutego.

Jak przebiegała praca nad tym krążkiem?

Zdecydowanie lepiej, szybciej, sprawniej niż było to w przypadku naszego ostatniego albumu. Bardziej chce się pracować, kiedy wszystkim dookoła wychodzi. Dużo szybciej udało nam się ujarzmić te piosenki, niż wtedy kiedy nagrywaliśmy te z „Dodekafonii”.

Krzysztof Varga w swojej najnowszej książce „Polska mistrzem Polski” w jednym z felietonów pisze o „Dodekafonii”: „Grabaż zawsze pisze gorzko-kwaśne piosenki o miłości, najnowsze mają jeszcze więcej goryczy”. Jaka będzie ta nowa płyta? Też gorzko-kwaśna?

Piosenki na pewno będą i gorzkie, będą też i kwaśne. Mężczyzna w moim wieku nie zmienia się w ciągu kilku lat. Wielkie zmiany ma się już za sobą, ma się już określone spojrzenie na świat, na człowieka, na siebie. Staram się

kontynuować te wątki, ale nie chciałem napisać drugiej takiej samej płyty. Siłą rzeczy dzisiejsze moje natężenie emocjonalne jest słabsze od tego, które stanowiło o ciężarze wcześniejszego krążka. Nie będzie takiej wiwisekcji jak na „Dodekafonii”. Teraz miałem po prostu ambicję napisania tekstów do piosenek. Myślę, że mi się udało.

Myślisz nad nowym tomem poetyckim?

Ja? Nie jestem poetą.

A tomik poetycki, wiersze w „Lampie”?

Na razie mam ważniejsze rzeczy na głowie. Proces rodzenia płyty to coś jakbyś przygotowywał się czworaczki. To nie jest jakieś tam wydawnictwo dvd czy zapis koncertu. To jest najpoważniejsza rzecz w życiu artysty, kiedy wychodzi kolejna regularna płyta. Roboty przy niej jest tyle, że głowa boli.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak